

**PIOTR DASZKIEWICZ, BOGUMIŁA JĘDRZEJEWSKA, TOMASZ SAMOJLIK,  
BARBARA BAŃKA**

## **Gospodarka łowiecka i ostatnie carskie polowania w Puszczy Białowieskiej (1912-1913) w relacji Mitrofana Golenki**

Game management and the last imperial hunts in Białowieża Primeval Forest (1912-1913) in the report of Mitrofan Golenko

### **ABSTRACT**

Daszkiewicz P., Jędrzejewska B., Samojlik T., Bańka B. 2008. Gospodarka łowiecka i ostatnie carskie polowania w Puszczy Białowieskiej (1912-1913) w relacji Mitrofana Golenki. Sylwan 12: 47-59.

The paper presents Polish translation of the article by Mitrofan Golenko (originally published in 1935) reporting the last imperial hunts that Russian tsar and his family held in Białowieża Primeval Forest in 1912-1913. The article gives information on the hunting techniques and organisation of monarchical hunts in the early 20<sup>th</sup> century.

### **KEY WORDS**

environmental history, monarchical hunts, forest fragmentation, alien species introductions

### **ADDRESSES**

Piotr Daszkiewicz – Service du Patrimoine Naturel; Museum national d’Histoire naturelle;  
61 rue Buffon; 75005 Paris, Francja; e-mail: piotrdas@mnhn.fr

Bogumiła Jędrzejewska – Zakład Badania Ssaków PAN;  
ul. Waszkiewicza 1c; 17-230 Białowieża; e-mail: bjedrzej@zbs.bialowieza.pl

Tomasz Samojlik – Zakład Badania Ssaków PAN;  
ul. Waszkiewicza 1c; 17-230 Białowieża; e-mail: samojlik@zbs.bialowieza.pl

Barbara Bańka – Nadleśnictwo Białowieża;  
ul. Wojciechówka 4; 17-230 Białowieża

## **Wprowadzenie**

Przejęcie Puszczy Białowieskiej w 1888 roku do zarządu carskich dóbr stołowych (apanaży) i przekształcenie jej w teren łowiecki rodziny carskiej spowodowało wiele zmian w dotychczasowym sposobie zarządzania Puszcza, a przede wszystkim wielkoskalowe zmiany jej środowiska przyrodniczego. Dominacja gospodarki łowieckiej w zarządzaniu Puszcza Białowieską obejmowała w sumie 26 lat (1888-1914). Celem wszelkich działań w tym okresie było doprowadzenie Puszczy do takiego stanu, w którym odbywane tu przez cara, rodzinę carską i zapraszanych gości polowania będą udane pod względem liczby odstrzelonych zwierząt, jakości trofeum, a także wygody osób polujących i ich wrażeń estetycznych [Karcov 1903].

Okres ten i jego skutki dla przyrody nadal pozostają mało poznane i wymagają starannych badań źródłowych. Dotychczas zrekonstruowano i opisano tylko niektóre aspekty ówczesnych działań, takich jak: tępienie dużych ssaków drapieżnych – niedźwiedzia *Ursus arctos*, wilka *Canis lupus* i rysia *Lynx lynx* [Jędrzejewska i in. 1996; Jędrzejewski i in. 1996; Jędrzejewska,

Jędrzejewski 2001; Samojlik 2004], działania prowadzące do wzrostu liczebności rodzimych ssaków kopytnych, reintrodukcja jelenia *Cervus elaphus* oraz wprowadzenie danieli *Dama dama* [Jędrzejewska i in. 1997]. Trwają badania nad genetyką populacji jeleni reintrodukowanych wówczas do Puszczy Białowieskiej. Od dawna dyskutowany jest wpływ działań z tego okresu na drzewostany Puszczy [np. Faliński 1986; Bernadzki i in. 1996], lecz poza wielokrotnie powtarzаныmi stwierdzeniami o wyniszczeniu odnowienia, zwłaszcza liściastego, przez nadmiernie liczebną zwierzynę, nie podjęto dotychczas ilościowych badań nad oceną tego wpływu.

W niniejszej pracy prezentujemy opis ostatnich carskich polowań w Puszczy Białowieskiej, które odbyły się w latach 1912-1913. Został on wydrukowany w języku rosyjskim w dzienniku „Vozrozhdenie” w Paryżu w roku 1935. Jego autorem jest Mitrofan Stepanowicz Golenko (1863-1943) – ostatni carski zarządca Puszczy Białowieskiej [Daszkiewicz i in. 2006]. Artykuł ten nie był wcześniej tłumaczony na język polski, zaś rosyjski oryginał prawdopodobnie nie był znany dotychczasowym badaczom dziejów Puszczy Białowieskiej.

Golenko, pełniąc funkcję zarządcy, doskonale orientował się w działaniach prowadzonych w Puszczy, a w opinii współczesnych był to *wspaniały człowiek, uczciwy, pracowity i lubiący swój zawód* [Spiridowicz 1928]. Można zatem sądzić, że przytoczone przez autora informacje są wiarygodne nawet w szczegółach. Na przykład opisana przez Golenkę zabawa carewicza Aleksego w Zwierzyńcu potwierdzona jest we wspomnieniach Igora Newerlego [1989].

Podając do druku w języku polskim relacje Golenki, chcemy zwrócić uwagę na niezwykle ważny – a zasadniczo pomijany dotychczas – aspekt ówczesnej gospodarki łowieckiej w Puszczy, mianowicie masowe wprowadzanie do niej obcych gatunków roślin i zwierząt oraz takie przekształcanie środowiska, które sprzyjało inwazji obcych gatunków. Wprowadzano gatunki zwierząt, które miały stać się ciekawym obiektem polowań, ale sprowadzono także osobniki w celu „odświeżenia krwi” lokalnych populacji. Przywożone zwierzęta miały krzyżować się z miejscowymi, a powstałe potomstwo miało cechować się lepszym stanem zdrowotnym i większymi trofeami. Szczególnie wiele prób dotyczyło ssaków kopytnych, a ich sprowadzanie do Puszczy ułatwiło zbudowanie w 1897 roku linii kolejowej Bielsk Podlaski – Białowieża [Karcov 1903]. Do Puszczy sprowadzono (w każdym przypadku od jednego do kilku osobników): bizona amerykańskiego *Bison bison*, żubra kaukaskiego *Bison bonasus caucasicus*, sarnę syberyjską *Capreolus pygargus*, krzyżówki jelenia europejskiego i wapiti oraz renifera *Rangifer tarandus* [Karcov 1903; Daszkiewicz, Samojlik 2004]. Mimo że zwierzęta te trzymane w zwierzyńcu i otaczano staranną troską, niemal wszystkie zdychały niedługo po przywozie lub żyły w słabym stanie zdrowia, nie dając potomstwa [Daszkiewicz, Samojlik 2004]. Wyjątkami były danieli, których populacja rozrosła się do ponad tysiąca osobników przed I wojną światową [Jędrzejewska i in. 1997] i „uralskie kozły” (samce sarny syberyjskiej), które – jak twierdzi Karcov [1903] – dały niewielką liczbę potomstwa z lokalnymi sarnami europejskimi *Capreolus capreolus*. Jedyną skuteczną w długiej skali czasu aklimatyzacją była reintrodukcja jelenia szlachetnego, którego rodzima populacja wyginęła w Puszczy przed końcem XVIII stulecia [Brincken 1826].

Do parku założonego wokół pałacu carskiego w Białowieży wprowadzono bażanty, które miały spełniać rolę estetyczną. Ptaki te, wspomniane przez Golenkę, zostały dokładniej opisane przez innego uczestnika ostatnich carskich polowań, szefa carskiej ochrony, generała policji Aleksandra Spiridowicza (1873-1952): *Krajobraz [parku] ożywiały królewskie bażanty, z długimi wspaniałymi ogonami i z czarnymi, żółtymi i białymi plamami. Niektóre z nich były biało-czarne, a większość srebrzysta* [Spiridowicz 1928]. Zarówno opis, jak i nazwa wskazują na pochodzącego ze środkowych i północnych Chin bażanta królewskiego *Syrnaticus reevesii*, który został sprowadzony do Anglii w 1831 roku, a w drugiej połowie XIX wieku rozpowszechnił się także w innych krajach europejskich.

Celowe introdukcje gatunków do Puszczy Białowieskiej objęły też rośliny, głównie takie, w których widziano w owym czasie dobry pokarm dla ssaków kopytnych. Karcov [1903] stwierdzał, że w prawidłowo (w ówczesnym rozumieniu) prowadzonym gospodarstwie łowieckim powinno się wprowadzać nasadzenia m.in. dębu *Quercus* sp., grabu *Carpinus betulus*, osiki *Populus tremula*, jesionu *Fraxinus excelsior*, jarzębiny *Sorbus aucuparia*, wierzby iwy *Salix caprea*, głogu *Crataegus* sp., dzikiej jabłoni *Malus silvestris*, dzikiego bzu czarnego *Sambucus nigra* (gatunki rodzime), ale także buka *Fagus sylvatica*, trześni *Prunus avium*, kasztanowca *Aesculus hippocastanum* i orzecha włoskiego *Juglans regia* (gatunki obce dla Puszczy Białowieskiej). Przed rokiem 1902 w Puszczy zdołano tylko w ograniczonym zakresie – w Zwierzyńcu oraz w pobliżu rozrzuconych po lesie osad strażników łowieckich i leśników – dokonać nasadzeń kasztanowców [Karcov 1903]. Niektóre z nich rosną tam do dziś, lecz nie dają odnowienia (np. uroczyska Kasztany w oddziale 393 i Średnia Budka w oddziale 250).

Znacznie większym sukcesem zakończyło się wprowadzanie (od 1901 roku) żarnowca *Cytisus scoparius*, w którym upatrywano doskonałej, całorocznej paszy dla jeleniowatych [Karcov 1903]. Blisko 100 lat później Sokołowski [1995] stwierdził występowanie żarnowca na 45 stanowiskach w polskiej części Puszczy, głównie na obrzeżach borów i borów mieszanych. Wydaje się jednak, że przekonanie o dużej wartości pokarmowej tej rośliny dla ssaków kopytnych było błędne. Żarnowce w szczytach pędów zawierają sparteinę, niezwykle gorzki alkaloid o narkotycznym działaniu.

Wskutek gospodarki łowieckiej w latach 1888-1914 w Puszczy powstało wiele trwałych dróg inwazji gatunków nieleśnych. Oprócz znanych dotychczas faktów budowy linii kolejowej Bielsk – Białowieża oraz rozbudowy i poszerzenia szosy Hajnówka – Białowieża – Prużany, na uwagę zasługuje opisywany zarówno przez Karcova [1903], jak i z dumą podkreślany przez Golenkę fakt zbudowania blisko 750 km linii oddziałowych o szerokości ponad 6 m. Były to nie tylko linie podziału powierzchniowego, ale w większości tzw. drogi łowieckie, czyli wyrównane (a tam, gdzie istniała potrzeba, usypane na groblach) drogi gruntowe, regularnie oczyszczane z roślinności, a nawet korzeni, co więcej – zasiewane trawami. Utrzymywanie trawiastej okrywy miało na celu wyłącznie wygodę polujących. Konne i mechaniczne pojazdy nie wzniecały kurzu, a zwierzyna często żerowała na tych przesiekach [Karcov 1903]. Dodatkowo zbudowano ponad 530 km węższych, ale tak samo dobrze utrzymywanych, dróg do polowania z podjazdu. Zważywszy na fakt, że obok ponad 1200 km nowo zbudowanych dróg nadal istniała i używana była sieć dawnych dróg, można sądzić, że przełom XIX i XX wieku był okresem największego poszatowania Puszczy szlakami komunikacyjnymi w jej historii. Jak wykazał Faliński [1961], drogi są szlakami wnikania synantropijnych roślin do Puszczy Białowieskiej. Od drugiej połowy XX wieku niektóre z rzadziej używanych dróg leśnych zaczęły zarastać, a w końcu stulecia zarządcy terenu (nadleśnictwa i Białowiecki Park Narodowy) celowo wyłączyli niektóre drogi do użytkowania ze względu na potrzeby ochrony przyrody.

Kolejnym źródłem inwazji obcych gatunków do Puszczy było dokarmianie zwierzyny, prowadzone na niespotykaną ani wcześniej, ani później skalę. Golenko pisze o 110 punktach dokarmiania, przy czym każdy punkt zawierał po kilka paśników. Już 10 lat wcześniej Karcov [1903] raportował założenie w Puszczy 64 składów, gdzie zbierano zapasy pokarmu (były to stodoły i ziemne piwnice), 27 brogów i 190 paśników. Spiridowicz [1928] podaje znacznie wyższą liczbę 400 składów paszy w Puszczy w 1912 roku, jednak bardziej wiarygodne w tej mierze wydają się relacje Golenki. Do składów późnym latem zwożono (wozami konnymi) ogromne ilości siana, owsa oraz warzyw korzennych (ziemniaków, buraków). Regularne wykładanie paszy dla zwierząt prowadzono przez 6 miesięcy w roku: od połowy października do

pierwszych dni kwietnia [Karcov 1903]. Dodatkowo na okres lata obsiewano pewną liczbę poletek żerowych, ale służyły one raczej do przynęcania zwierzyny dla ułatwienia polowania niż dokarmiania.

Miejsca dokarmiania rozrzucone były na całym obszarze Puszczy w przybliżonym średnim zagęszczeniu jedno takie miejsce na około 8-10 km<sup>2</sup> (według liczb podanych przez Golenkę), lecz znacznie gęściej w centralnej części puszczy niż na jej obrzeżach [por. Karcov 1903, mapa między str. 329 a 330]. Stawały się one zatem miejscami bardzo intensywnego przekształcenia środowiska oraz źródłami rozprzestrzeniania zawleczonych gatunków. Trwałość tego przekształcenia i występowania w tych miejscach obcych gatunków (roślin, grzybów, zwierząt) pozostaje do dziś niezbadana.

Relacja Golenki ukazuje, że tak intensywne (także w sensie nakładów finansowych i wkładu pracy ludzkiej) zagospodarowanie łowieckie Puszczy pozwoliło na przeprowadzanie monarszych polowań na skalę nienotowaną wcześniej w historii. Przede wszystkim udostępnienie całego obszaru Puszczy dzięki gęstej sieci linii oddziałowych (1×1 wiorstę, czyli 1,066×1,066 km) i innych dróg, możliwość szybkiego przemieszczania się myśliwych do kolejnych miotów oraz duża liczebność populacji zwierząt łownych sprawiały, że wyniki polowań liczono już nie w dziesiątkach, a w setkach zastrzelonych zwierząt. Na przykład podczas polowań cara, jego rodziny i gości odbytych w dniach 18-30 sierpnia 1900 roku zabito w sumie 680 zwierząt, w tym 40 żubrów, 38 łosi, 55 jeleni, 26 danieli, 326 saren i 138 dzików [Karcov 1903]. Obszar objęty miotami (por. opis techniki polowań w relacji Golenki) sięgał 230 km<sup>2</sup> (202 oddziały), a więc 18% powierzchni Puszczy.

Mimo starannej organizacji polowań, dochodziło niekiedy do niebezpiecznych sytuacji. Jedną z nich (z roku 1912) opisał szef carskiej ochrony: *W trakcie innego polowania zdarzył się następujący wypadek. Stado żubrów zmierzało z prędkością błyskawicy w stronę stanowiska Cara i Wielkiego Księcia Dymitra Pawłowicza. Nie było ani sekundy do stracenia. Obydwaj szybko opuścili swoje stanowiska, Car rzucając się w prawo, a Dymitr Pawłowicz w lewo. Stado z hukiem przeszło przez linię [strzelców] i zniknęło w gęstwinie, niszcząc i zmiatając wszystko na swojej drodze* [Spiridowicz 1928].

W przytoczonym poniżej artykule Golenki dodaliśmy niezbędne do zrozumienia tekstu uwagi, wyjaśnienia (w nawiasach kwadratowych) oraz przypisy. Wszystkie daty podane są zapewne według obowiązującego wówczas w Rosji kalendarza juliańskiego, który spóźniał się o 13 dni w stosunku do kalendarza gregoriańskiego (29 VIII podany jako data przyjazdu cara do Białowieży, to według współczesnej miary czasu 11 IX).

### **Mitrofan Golenko *Ostatnie carskie polowanie w Puszczy Białowieskiej*** „Vozrozhdenie” nr 3574 z 17.03.1935 i nr 3579 z 22.03.1935

„Puszcza Białowieska stanowiła duży masyw leśny o powierzchni 117 539 dziesięcin [około 1293 km<sup>2</sup>] pokryty 250-letnimi i starszymi lasami. Niektóre egzemplarze dębów miały średnicę 47 werszków [209 cm] i liczyły 600-700 lat. Liściastego podrostu w Puszczy nie było – został zjedzony przez zwierzynę. Puszcza dzieliła się na pięć majątków i pięć kwater łowieckich w tychże granicach. W majątkach urzędowali zarządcy, przy każdym z nich po jednym podleśniczym, 5-6 strażników leśnych i do 60 gajowych. Kwaternami łowieckimi władał łowczy przy pomocy 5 oberjegrów i 350 jegrów. Cała powierzchnia Puszczy podzielona była przesiekami o szerokości 9 arszynów [6,4 m] na kwartały [oddziały] po 1000 dziesięcin [1100 ha] każdy. Przesieki były oczyszczone z korzeni i zasiane trawą. Ich [łączna] długość wynosiła 700 wiorst [749 km] i można było poruszać się po nich samochodem z szybkością 100 wiorst [107 km/h], co Car bardzo lubił.

Puszcza Białowieska przeszła z Zarządu Mienia Państwowego do Zarządu Apanaży w 1888 roku. Po tej zmianie znalazła się w Guberni Orłowskiej, przejmując na siebie ochronę wymierającego gatunku żubrów, których wtedy było niewiele więcej niż 800 głów<sup>1</sup>. Żubr kaukaski to żubr górski, mało podobny do mieszkańca Puszczy – majestatycznego, pięknego [zwierzęcia] ważącego do 70 pudów [1147 kg], obdarzonego nadzwyczajną siłą. Złamanie rogami 4-5-werszkowego [18-22-metrowego] drzewa nie stanowiło dla niego [żubra białowieskiego] żadnego problemu, podobnie jak uchwycenie zębami kory przy korzeniu jesionu i odarcie jej do wierzchołka (żubr z upodobaniem zjadał całe wstęgi kory o długości 15-20 arszynów [11-14 m]). Główne drzewostany Puszczy tworzyły: dąb, sosna, świerk, wiąz, grab, brzoza, olcha, jesion i osika.

Mieszkańcy Puszczy w 1912 roku to: ponad 800 żubrów, około 40 łosi (łoś uciekał od jelenia, nie znośli jego zapachu), jelenia szlachetnego około 4000, saren i danieli do 3000 oraz dzików do 10-12 tysięcy. Gospodarstwo łowieckie wymagało znacznych nakładów na karmę dla zwierzyny. W Puszczy urządzono 110 punktów dokarmiania i kilka poletek żerowych. W punktach dokarmiania umieszczone były szopy z kratami z czterech stron. Szopy wypełniano sianem i koniczyną. [Zbudowano] również paśniki różnych typów, urządzone były solniska (skrzynie napełnione solą zmieszaną z gliną i węglem, bo czysta sól wykradana była przez chłopów z okolicznych wsi). Przygotowane były także kupy piasku, w których żubry zażywały piaskowych kąpiei. Na przesiekach rozrzucono ziemniaki i często dziki biegły za rozrzucającym je jegrem i niemal chwytaly je z jego rąk. Na poletkach żerowych ustawiano stogi siana i rozrzucono ziemniaki.

Liczenie żubrów przeprowadzano corocznie w początkach lutego (w najzimniejszym okresie roku), gdy zwierzyna przebywała w pobliżu szop z paszą. O dokładnie określonej godzinie jęgrzy podchodzili do punktów dokarmiania i zapisywali liczbę i wiek stołowników. Suma zwierząt ze wszystkich punktów przyjmowana była za stan [populacji]. Żubrów oddalonych [od paśników] liczenie nie obejmowało. W 1912 roku naliczono 804 żubry. Produkty dla żywienia zwierzyny dostarczane były przez sprzedawców z targów i kosztowały około 120 000 rubli [rocznie?].

W początku lutego 1912 roku przejąłem zarząd nad Puszcą Białowieską i zaraz zostałem wezwany do Głównego Zarządu Apanaży, gdzie książe B. C. Kocubej powiadomił mnie, że jesienią nastąpi przyjazd Najjaśniejszego Pana [Mikołaja II Aleksandrowicza Romanowa] do Puszczy na polowanie. Wyasygnowano niezbędne kredyty na przewidywane wydatki. Ponadto wydano polecenie zbudowania stacji ozonowania wody, bo chociaż woda z rzeczki przepuszczona przez filtry piaskowy i węglowy została po analizie uznana za całkowicie zdatną do użytku, jednak zawierała wiele substancji organicznych. Stacja była gotowa na przyjazd [cara].

Przyjazd Najjaśniejszego Pana nastąpił 29 sierpnia. Gdy tylko z lasu wyłonił się carski pociąg, który przed podjazdem do pawilonu [dworca] okrążył dużą polanę [białowieską], w cerkwi zadzwoniły wszystkie dzwony. Lud, który w odświętnych strojach wypełnił polanę, witał carską rodzinę. Pracownicy Zarządu Puszczy znajdowali się przy pawilonie. Po wyjściu [cara] z wagonu, gubernator grodzieński W. M. Borzenko podszedł do niego z raportem. Książe Kocubej, przybyły do Puszczy 4 dni przed przyjazdem Cara, wręczył bukiet kwiatów Carycy, a ja wręczyłem bukiety wielkim księżnym. Wraz z carską rodziną przybył także Wielki Książę Dymitr Pawłowicz i świta. Łowczy Jego Wysokości, W. R. Ditz, a wraz z nim 80 jęgrów do

<sup>1</sup> Artykuł Golenki ukazał się w dzienniku „Vozrozhdenie” w dwóch częściach. W drugiej części artykułu zamieszczone zostało sprostowanie, że w pierwszej części opublikowanej 17 marca, omyłkowo podano, że liczba żubrów przy przekazaniu wynosiła 800, jednakże w rzeczywistości było ich w tamtym czasie nieco ponad 200. Co do wiarygodności tego sprostowania – patrz: Posłowie

pomocy myśliwskiej straży Puszczy, przyjechali do Puszczy 5 dni wcześniej, zaś oddział hofmarszalski, oddział wojskowy i ochrona z pułkownikiem Spiridowiczem na czele kilka dni wcześniej. W pawilonie chłopci powitali Cara chlebem i solą na drewnianym półmisku, a dzieci z miejscowych szkół – miodem i jabłkami. Gdy tylko najjaśniejsi goście i świta zajęli miejsca w samochodach, orszak ruszył do cerkwi, gdzie Cara powitało duchowieństwo. Odprawione zostało krótkie nabożeństwo. Z cerkwi carska rodzina udała się do pałacu, a osoby ze świty do domu świckiego<sup>2</sup>.

30 sierpnia Car udał się na wielkie [wojskowe] manewry pod Białymstokiem. Następnego dnia po powrocie Cara z manewrów rozpoczęło się polowanie. Wszystkim myśliwym codziennie wieczorem rozdawano marszruty do śledzenia na polowaniu i całonocne plany polowania w pięknych oprawach. Polowanie odbywało się pędzeniami, każdy miot o powierzchni dwóch oddziałów. Technika polowania pędzeniami wymagała, aby jęgrzy i łowiecka administracja byli dobrze obeznani z życiem zwierząt. Musieli oni wiedzieć, gdzie znajduje się legowisko zwierzyny po jej porannym wyjściu na żer. O godzinie 3-4 rano zwierzęta wychodziły na żer. W tym czasie jęgrzy z trzech stron otaczali oddziały trzema liniami różnokolorowych fladr, pozostawiając czwartą stronę otwartą dla zwierzyny, która o 6-7 godzinie wracała i zalegała [w tym oddziale]. Wtedy zaciągano fladrami pozostawioną otwartą stronę, a otwierano tę, gdzie na linii strzelców ustawiano stanowiska [dla myśliwych] – nieduże ogrodzenia, oplecione gałązkami sosny, świerka lub dębu. Stanowiska kryły myśliwego przed wzrokiem zwierząt. Każde stanowisko miało krzesło. Tam na myśliwych czekali jęgrzy z zapasowymi strzelbami i żołnierze oddziału wojskowego do usług. Linia strzelców liczyła 14 stanowisk rozstawionych co 75 kroków. Za najlepsze uchodziły stanowiska nr 2 i 12. Naganiacze nosili na piersiach czerwone napierśniki, a w rękach mieli nieduże kolorowe flagi. Krzyk i rozmowy były zabronione, absolutna cisza, najpierw ruch i utrzymanie kroku oraz wymachiwanie flagami.

Za zgodą Cara każdy myśliwy podczas całego polowania miał prawo upolować tylko jednego żubra. Strzelanie do samic było całkowicie zabronione. Oto myśliwi ze swoimi wspaniałymi strzelbami przybyli na linię strzelców i zajęli miejsca. Car [stanowisko] nr 2 lub 12, pozostałe według losowania. Łowczy Jego Wysokości daje sygnał *Nagonka naprzód*. Od strony naganiaczy sygnał powtarzają oberjęgrzy. Polowanie się rozpoczęło. Mija 10-15 minut, zwierząt nie ma, martwa cisza. Potem gdzieś [pokazują się] liski. Te chytne zwierzęta niekiedy uciekają z miotu pod fladrami, ale kilka biegnie w stronę myśliwych. Rozlegają się pierwsze strzały, potem pojawiają się [biegnące] na łeb na szyję skoczne sarny, które linię strzelców, tzn. przesiekę o szerokości 9 arszynów, przeskakują efektownie wznosząc się wysoko w górę. Za nimi jak szalone mkną jelenie i danielę z odrzuconymi do tyłu głowami, aby gałęzie drzew nie uderzały ich po porożu. Zaraz potem zdążają dziki, wypełniając powietrze chrząkaniem, a za nimi, jak ciężka artyleria, w wyskokach biegną żubry. Rozlega się nieprzerwana strzelanina. Obraz polowania jest majestatyczny i pozostawia bardzo silne wrażenie. W czasie jednej obławy na stanowisko carskie i sąsiednie biegnęło 40 żubrów. Żaden z myśliwych nie oddał do nich ani jednego strzału, a niektórzy w ogóle przestali strzelać, żeby nacieszyć się tym niezapomnianym widokiem.

Oto naganiacze doszli do znaków pokazujących, że do linii strzelców pozostało 300 kroków. Od strony naganiaczy rozlega się sygnał *Zakaz strzału w miot*. Myśliwi już nie strzelają do przodu i mogą strzelać do uciekających zwierząt dopiero wtedy, gdy te przebiegną za linię strzelców.

<sup>2</sup> Dom świcki (myśliwski) należał do kompleksu budynków pałacowych na terenie Parku Pałacowego w Białowieży. Spłonął w 1962 roku

Na koniec pomiędzy drzewami zaczynają migać czerwone napierśniki. Naganiacze przysuwają się do linii strzelców, podnoszą wszelką ubitą zwierzynę i niosą ją przed sobą do linii strzelców. Jęgrzy pozostający przy myśliwych widzieli, do których zwierząt strzelał myśliwy stojący na tym stanowisku. Podchodzą do przyniesionej zwierzyny i przywiązują do niej etykiety z nazwiskiem myśliwego. Myśliwi wychodzą na linię strzelców i oglądają zdobycze, prowadząc niekiedy bardzo ożywioną dyskusję. Czasem dochodziło i do sporów, wnoszących szczególne ożywienie. Z racji pełnienia obowiązków Zarządcy Puszczy, znajdowałem się w pobliżu carskiego stanowiska. Proponowano mi udział w polowaniu, ale ponieważ nie jestem myśliwym – odmówiłem. Po ostatnim strzale i wyjściu naganiaczy na linię, Car powiedział do mnie: *Proszę podejść, zobaczymy, kto co upolował*. Poszliśmy więc wzdłuż linii strzelców. Pamiętam zabawne zdarzenie: wokół jednego jelenia zebrał się myśliwi. Na porożu zwierzęcia przywiązana była etykieta z nazwiskiem generała G. Soseda. [Myśliwy stojący] na lewo od niego, opierając się na wbitej w szyję jelenia tyczce z ostrym żelaznym zakończeniem twierdził, że i on strzelał do tego jelenia. Usłyszawszy spór, Car przytomnie powiedział: *Trzeba zatem obejrzeć rany. Przewróćmy jelenia*. W tym momencie naganiacz ze straży leśnej Puszczy przyłożywszy rękę do daszka, głośno oznajmił: *Pozwólcie zameldować Waszej Carskiej Wysokości – do tego jelenia nikt nie strzelał. Przerażony wystrzałami rzucił się do tyłu, niedaleko ode mnie uderzył łbem w drzewo i padł martwy. Dziękuję, zuchu – powiedział Car – teraz popatrzmy, gdzie jeleni był zraniony...* Istotnie, łeb jelenia był roztrzaskany, a ran od kul nie było. Pretendenci do jelenia milcząc, przy ogólnym śmiechu odstąpili od zwierzęcia. W pokocie jeleni-samobójca leżał z dala od wszystkich innych zdobyczy.

Po obejrzeniu ubitej zwierzyny myśliwi wsiedli do podstawionych samochodów i pojechali do innej części Puszczy, gdzie odbyło się drugie pędzenie. Zabita zwierzynę odwieziono do pałacowego składu, gdzie przygotowywano ją do pokotu. Po trzecim pędzeniu odbyło się śniadanie. Po śniadaniu, w czasie którego trwała ożywiona dyskusja, znów zaczynały się trzy pędzenia w różnych rejonach Puszczy. Polowanie kończyło się około godziny 6 i wszyscy wracali do domów na odpoczynek, aby przygotować się do kolacji o 7:30 wieczorem.

Caryca z następcą tronu codziennie odbywali powozem przejażdżki po Puszczy i niemal każdego dnia o godzinie 14 wychodzili do parku pałacowego, gdzie Caryca siadała na krześle i dzwonkiem wzywała bażanty, które zlatywały się do niej ze wszystkich drzew i krzewów i dostawały pokarm. Bażanty były różnorodnie ubarwione i na zielonym trawniku tworzyły ładne stado.

Po obiedzie odbył się pokot. Pokot to stary niemiecki obyczaj myśliwski. Po polowaniu układano ubitą zwierzynę, aby oddać jej honory i jeszcze raz obejrzeć zdobycz. Przed pałacem, na placu pomiędzy podjazdem a parkiem, ubita zwierzyna ułożona była rzędami. W pierwszym rzędzie zdobycze Cara Imperatora, a w kolejnych – zdobycze innych myśliwych. Najpierw żubry, potem jelenie, dalej daniela, sarny, dziki, lisy i ptactwo. Pewnego razu pomiędzy zwierzyną leżał także kot leśnego stróża zabity przez zapalonego myśliwego. Do głowy każdego zwierzęcia przywiązywano tabliczkę, gdzie wypisane były: waga i wiek zwierzęcia, a także nazwisko myśliwego. Głowy zwierząt były lekko podniesione, a szyje obłożone girlandami dębowych, sosnowych i świerkowych gałęzi, co sprawiało wrażenie odpoczywających na leżąco zwierząt. Wokół pokotu ustawiono w pewnej odległości 8 słupów owiniętych zielenią, na których umocowane były żelazne okratowane wazy wypełnione smolnymi szczapami. Smolinę zapalano i majestatyczne pochodnie oświetlały plac ze zwierzyną. Za leżącą zwierzyną stało 20 jęgrów z trąbkami, z boku łowczy w paradnym mundurze z orderami i z dużym myśliwskim nożem przy pasie, a wraz z nim 5 oberjęgrów z waltorniami. Za myśliwymi zebrał się tłum

chcący popatrzeć na Cara i carską rodzinę. Przybyli ziemianie i miejscowi chłopci; do parku można było wejść bez przeszkód.

Po obiedzie, przy wyjściu Cara z członkami rodziny i świtą, myśliwi grali powitanie, po zakończeniu którego łowczy wyjął nóż z pochwy, wskazywał na zubra, a jegrzy z nut grali sygnał *Śmierć zubra*, potem sygnał dla jelenia i innych zwierząt, głuszca, jeśli się trafił. Dla zabitego kota nut nie znaleziono. Po zakończeniu sygnałów dwóch oberjegrów udało się w głąb parku, a trzech pozostało na placu. Grali oni jakąś melodię, a ci z głębi ją powtarzali, jakby dobiegało echo. Na zakończenie ceremonii Car z myśliwymi schodzili z ganku w dół na plac ze zdobyczami i oglądali je. W tym momencie pojawiał się mistrz, aby przyjąć zamówienia na wypchanie zwierząt i carski kucharz, aby wybrać dziczyznę na najjaśniejszy stół. Zabita, lecz nieoznakowaną zwierzynę rozdano oddziałom wojskowym, straży, władzom wiejskim, nauczycielom i chłopom.

Wszystkie polowania były bardzo udane, co wprawiało myśliwych w doskonały nastrój. Zdarzały się także wyjątkowo udane dni, na przykład ten, w którym Car upolował 7 jeleni, 2 kozły i dzika. W tym dniu upolowano łącznie 66 sztuk grubego zwierza. Car poprosił o przeniesienie tego pokotu na poranek następnego dnia. O 7 rano dworski fotograf wykonał zdjęcia w obecności Cara. Kilka z nich, w tym także zdjęć z Carycą, otrzymałem i ja. Nie ocalały one jednak – wszystkie zabrali bolszewicy.

W czasie jednego z pokotów doszło do sporu pomiędzy Wielkim Księciem Dymitrem Pawłowiczem i księciem W. N. Orłowem. Książę Orłow strzelał do kozła i zranił go w kolano. Kozioł *zaznaczył*, tzn. zaczął kuleć (myśliwskie wyrażenie), a stojący na następnym stanowisku Wielki Książę Dymitr Pawłowicz zabił kozła. Książę Orłow udowodniał, że skoro kozioł *zaznaczył*, to zwierzę należy do niego. Wielki Książę kwestionował to stanowisko i obróciwszy się w stronę księcia Orłowa, powiedział: *Poprośmy zarządcę Puszczy o rozstrzygnięcie naszego sporu*. Odpowiedziałem, że choć kozioł został zraniony przez księcia Orłowa i *zaznaczył*, to zdołałby uciec, a Wielki Książę zabił go i dlatego kolano kozła sprawiedliwie należy się księciu Orłowowi, a cały kozioł Jego Wysokości. Decyzja ta bardzo spodobała się Wielkiemu Księciu. Podeszedł on do Cara i powiedział: *Posłuchaj, Niki, salomonowy wyrok*. Wszyscy się roześmiali. Książę Orłow zgodził się z decyzją, ale zrezygnował z otrzymanego kolana, więc kozioł w pełnej krasie został zanieiony do zdobyczy Wielkiego Księcia.

Na trzy dni przed odjazdem carskich myśliwych generał Frederiks, książę Koczubej i ja przebywaliśmy w pobliżu pałacu. Car wyszedł, podeszedł do nas i zwrócił się do generała Frederiksa z następującym stwierdzeniem: *Hrabio, mam wielką ochotę zaprosić do Puszczy cesarza niemieckiego. Niech nacieszy wzrok... Wszystkie niezbędne przygotowania, hrabio, proszę wykonać niezwłocznie... A pana – Car zwrócił się do mnie – proszę o zadbanie, aby na nasz przyjazd chór nauczył się całej liturgii Czajkowskiego*. I znów zwrócił się do generała Frederiksa: *W czasie jednego pędzenia zajmę stanowisko nr 2, Wilhelm nr 12, a potem odwrotnie*.

W wigilię świąt i w same święta<sup>3</sup> carska rodzina i świta byli w cerkwi, gdzie przepięknie śpiewał chór złożony z pracowników zarządu Puszczy i dzieci z miejscowych szkół. Chór był tak dobry, że osobistości ze świty pytały mnie, czy nie ma w nim artystów warszawskiej opery. Utworzenie w Puszczy chóru w pełni zawdzięczaliśmy byłemu zarządcy, A. D. Kołokolcowowi, który lubił śpiew i wraz z rodziną należał do chóru. Pracownicy żartowali, mówiąc, że *urzędnicy byli dobierani według kamertonu*. Oczywiście tak nie było, choć niewątpliwie przy doborze

<sup>3</sup> Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego obchodzone jest w Cerkwi Prawosławnej 14 września (według kalendarza juliańskiego)



pełniących służbę (dyrygentem był urzędnik śpiewający w dworskiej kapeli) zwracano uwagę na możliwości głosowe. Zresztą obowiązki na tym nie cierpiały. Tylko w jednym wypadku, w czasie przeglądania listy płac, zwróciłem uwagę na pokwitowanie jednego z pisarzy z literami podobnymi do bazgrołów. *A co to za pisarz?* spytałem kancelistę. *Oktawa* – zabrzmiała odpowiedź. Niezwłocznie *oktawa* został mianowany starszym strażnikiem, a pisarza znaleziono bardziej odpowiedniego.

Szczególnie uroczyście odbywało się nabożeństwo w przededniu Podwyższenia Krzyża Pańskiego i w dzień świąt. Mszę odprawiał przewielebny Michaił, biskup grodzieński i białostocki. W dni świąteczne nie było polowań. Car z córkami odbywał przejażdżki wierzchem, odwiedzał przypuszczańskie wsie, niekiedy odbywał przejażdżki łódką po pałacowym stawie. W dni polowań Wielkie Księżne towarzyszyły pomocnikom zarządcy Puszczy, jeździły do lasu, gdzie zbierały grzyby i robiły zdjęcia. Pewnej niedzieli Caryca wyraziła życzenie, żebym pojechał z następcą tronu do Zwierzyńca i pokazał mu zwierzęta. W samochodzie pojechał z nami doktor E. S. Botkin i niania. W Zwierzyńcu carewicz spotkał się z łowczym oraz wszystkimi mieszkającymi [tam] pracownikami i ich dziećmi. Carewicz przywitał się ze wszystkimi, a potem rozsławolił się i zaczął gonić kurczaki i kaczki. Zagnał je na dach chłodni i z całego serca śmiał się, gdy te schodząc, fikały koziołki. Potem pojechaliśmy do miejsca pobytu żubrów (400 dziesięcin [440 ha] ogrodzonego lasu), gdzie następca oglądał żubry, jelenie i dziki. Tutaj na czubku starej brzozy zobaczył dużą narośl – hubę i zapytał, czy nie można by jej było dosięgnąć. Obecny [przy tym] gajowy zrzucił z siebie mundurową kurtkę, wspiął się na brzozę i ku wielkiej radości następcy, zdobył dla niego hubę. Po powrocie do domu carewicz podarował ją odźwiernemu *żeby sobie zjadł...*

Kiedyś po śniadaniu Car wyraził życzenie przejażdżki po Puszczy, najpierw szosą do miasta Prużany, 20 wiorst [21,3 km], a potem po granicznej przesiece wokół Puszczy obejmującej 1, 2, 4 i 5 majątek (trzeci majątek odchodził znacznie w bok.) Podstawiono samochody. Najpierw ja w moim mercedesie benzie, za mną samochód z Carem, Wielkimi Księżnymi i Wielkim Księciem Dymitrem Pawłowiczem, a potem 8 samochodów z osobistościami świty. Jadąc po szosie w Puszczy, zobaczyłem stojącego przy skraju drogi żubra samotnika (tak nazywa się stare wygnane ze stada żubry, zawsze srogie i sięjące grozę wśród miejscowej ludności). Zatrzymałem samochód, podszedłem do carskiego auta, zwróciłem uwagę Cara na stojącego o kilka kroków żubra i zaproponowałem zastrzelenie zwierzęcia. Wszystkie takie samotniki podlegały odstrzałowi. Wielki Książę także przekonywał Cara, ale on odpowiedział: *Puść go wolno* i ruszyliśmy dalej.

Przejechawszy po szosie 20 wiorst poza granicę Puszczy, orszak ruszył z powrotem i po wjeździe do lasu skierował się na pierwszą linię oddziałową. Nieco dalej musieliśmy pokonać duży wawóz ze stromym zjazdem i wysokim podjazdem. Już przy wspinaniu się na szczyt mercedes benz nagle zaciął się i zatrzymał. Kierowca wyskoczył, w mgnieniu oka naprawił uszkodzenie i już mogliśmy ruszać, gdy zobaczyłem, że Car i członkowie carskiej rodziny wychodzą z samochodu. Car powiedział do mnie: *A ja właśnie chciałem pana prosić o zatrzymanie, żeby przejść się po lesie*. Patrząc na stojące w dole samochody i wychodzące z nich osobistości ze świty, Car zażartował: *Ech, moja świta jest stara*.

W przeddzień wyjazdu z Puszczy, po obiedzie Car podszedł do mnie ze słowami: *Golenko, mam do pana prośbę. Na moim stanowisku [myśliwskim] był podoficer Graczew. Gdy dowiedziałem się, że kończy mu się czas służby, zapytałem go, co zamierza robić dalej. Graczew odpowiedział, że chciałby służyć w Puszczy. Proszę więc o przyjęcie go do służby*. Odpowiedziałem, że życzenie Cara zostanie spełnione. Złożyłem wówczas Jego Wysokości podziękowania za obdarowanie mnie, mojej żony,

wszystkich pracowników i członków chóru prezentami i za 120 pudełek z cukierkami dla dzieci w szkołach. Następnie Car poprosił mnie, aby nazajutrz z rana, w dzień odjazdu, przy pałacu zostały wystawione jego trofea (kości czołowe z porożem). Były one już przymocowane do tablic z inicjałami Cara. *Chcę przesłać czterem pułkom gretiej<sup>4</sup> gwardyjskiej dywizji po jednym egzemplarzu największego pięknego poroża na pamiątkę tego, że w czasie mojego przyjazdu na polowanie z Imperatorem Aleksandrem III w 1894 roku w ochronie uczestniczyli ochotnicy z dowództwa tych pułków.* O 7 rano Car dokonał wyboru poroża. Wieczorem nastąpił odjazd z puszczy. Leśna i łowiecka straż odprowadzały Cara z pałacu na dworzec okrzykami *Ura!*

Po odjeździe pociągu w pawilonie oświetlonym trzema tysiącami lampek, pozostał książę Koczubej, gubernator Borzenko i ja. Nie rozchodziliśmy się, oczekując telegramu o przybyciu carskiego pociągu na stację Bielsk. Następnego dnia Puszczę opuścili także książę Koczubej i gubernator Borzenko. Puszcza opustoszała.

W listopadzie rzeczywiście przybył Graczew i został przyjęty do służby. Uprzedziłem go, że ponieważ został przyjęty na życzenie Cara, powinien służyć wzorowo, żebym przy następnym carskim pobycie mógł zameldować Jego Wysokości o jego służbie. Po roku Graczew poprosił o zwolnienie, bo nie mógł... wytrzymać ryku jeleni: *Przekłęte, tak krzyczą, że spać nie można.* Rzecz w tym, że jesienią jelenie zbierają się na polanach i ryczą. Samce wdają się w walki, często kończące się śmiercią jednego z walczących. Samice patrzą na te pojedynki. W czasie rykowiska jelenie nie zwracają uwagi na otoczenie, co daje myśliwemu możliwość bliskiego podejścia do zwierzęcia, żeby je upolować. Ryk jeleni niektórym bardzo się podoba; z daleka przyjeżdżali sąsiedzi posłuchać, jak cała Puszcza jęczy. Ale na większości wywiera on straszne wrażenie i nie wszyscy mają odwagę wejść do lasu.

Przy opisywaniu Puszczy należy wspomnieć o żubrówce – to błotna trawa o przyjemnym zapachu. W 1912 roku po raz pierwszy zorganizowany był zbiór żubrówki i 100 funtów [40,38 kg] w suchym stanie zostało wysłanych do Moskwy przedsiębiorcy wytwarzającemu wódkę, a także perfumy i mydła. Perfumy *Świeże siano* opierały się na żubrówce. Oprócz żubrówki w lesie zbierano zrzucone poroża jeleni. Przechowywano je w składzie nieopodal Puszczy i sprzedawano w sztukach, jeśli były ładne, lub na wagę, jeśli służy do produkcji guzików.

[...] <sup>5</sup>

Jesienią tego roku [tj. 1913] miał miejsce przyjazd na polowanie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, który bardzo lubił Puszczę i często ją odwiedzał. Był on najlepszym myśliwym wśród członków carskiej rodziny. Podczas przyjazdów do Puszczy Wielki Książę nie pasjonował się ilością zabitej zwierzyny, a na polowania jeździł z lornetką w rękę, żeby nacieszyć się widokiem żerującej zwierzyny. Na mankietach zapisywał liczbę spotkanych zwierząt. Każdego dnia liczba ta wynosiła od 120 do 180 sztuk. Wielki Książę wcześniej wyraził życzenie uprawy właściwych pasz dla zwierząt i był niewypowiedzianie zadowolony, oglądając obsiane pola i część grząskiego błota zamienionego w przepiękną łąkę, ogrodzoną przed zwierzyną solidnym płotem.

Wielki Książę polował tylko z podjazdu, pędzeń nie lubił. Polowanie z podjazdu polegało na tym, że myśliwy małym powozem objeżdżał skraje polan, na których wieczorem o zachodzie słońca lub o wschodzie o godzinie 5 rano zbierała się zwierzyna [jelenie] na rykowisku, kończącym się często walką rogaczy. Wokół polan gromadziło się mnóstwo zwierząt, które nie

<sup>4</sup> Znaczenie wyrazu niejasne, pozostawiono jak w oryginale

<sup>5</sup> Pominęto fragment tekstu opisujący polowanie księcia Monako Alberta I w Puszczy Białowieskiej w 1913 roku. Bardzo podobny opis tego polowania został opublikowany w „Journal de Monaco” w 1913 roku w języku francuskim. W polskiej wersji został on przytoczony przez Daszkiewicza i in. [2005]

zwracały uwagi na to, co działo się wokół. Pozwalało to myśliwemu podjechać blisko [takiego] zgromadzenia, wyjść z powozu, ukryć się za drzewami, podejść jeszcze bliżej i wybrać na swoją ofiarę najlepsze zwierzę. Dla przejazdu wkoło polan istniały oczyszczone dróżki. Czyszczono je z korzeni i sęków, żeby nie było słychać stukotu kół, a gałęzie drzew podcinano, aby myśliwy mógł wstawać w powozie, nie ryzykując skaleczenia głowy. Takich drózek doprowadzonych do należytego porządku było około 500 wiorst [533 km].

Niekiedy Wielki Książę odwiedzał poletka żerowe o powierzchni do 10 dziesięcin [około 11 ha], na których rozkładano karmę. Polany te były z 3 stron szczelnie ogrodzone żerdziami, a czwarta strona była demontowalna. Na jednej ze stron zbudowana była wysoka ambona, z której myśliwy mógł przez lornetkę obserwować zwierzęta różnych gatunków. Wielki Książę niekiedy odwiedzał taką polanę i nie oddawał ani jednego strzału. Jeśli już trafiało się coś szczególnie interesującego, wówczas demontowalną stronę otwierano. Strzał w powietrze – i spłoszona zwierzyna kierowała się w otwartą stronę zagrody. Przy [takim] szalonym biegu zwierzyny Wielki Książę podczas całego czasu polowań, strzelał – jak się wydaje – tylko raz. Oglądanie w lesie żerujących zwierząt było dla Wielkiego Księcia prawdziwą rozkoszą. Wracał z polowań w doskonałym nastroju i w czasie obiadu opowiadał o wynikach przejażdżki.

Kiedy Wielki Książę przebywał na polowaniu, Wielka Księżna Anastazja Nikołajewna odbywała ze mną samochodowe przejażdżki po Puszczy. Ona także bardzo interesowała się Puszcza i leśnymi pracami. Pewnego razu zobaczywszy pień zrąbanej sosny, zainteresowała się, ile lat miało to drzewo. Ciekawość Wielkiej Księżnej została zaspokojona: policzenie słoï wyjaśniło, że sosna miała 237 lat.

Wielki Książę był tak zadowolony ze swojego pobytu w Puszczy, że został o 3 dni dłużej niż planowane 2 tygodnie. Na pamiątkę wręczył mi swój duży portret z podpisem: *Pamiątka wdzięczności za pobyt w Białowieży. Mikołaj*. Łowczy otrzymał prezent, a pięciu oberjegrów – przepiękne lornetki Zeissa. Wielki Książę wiedział, że najważniejsza w myśliwskiej sztuce jest obserwacja życia zwierząt, a ta możliwa jest tylko z lornetką w ręku.

Przy częstych przyjazdach do Puszczy Wielki Książę zawsze zapisywał wyniki swojego polowania. Polowanie 1913 roku upamiętniło się tym, że upolował trzechsetnego dzika, który ważył 12 pudów [197 kg]. Został dostarczony do domu świckiego, opleciony girlandami ze świerkowych i dębowych gałęzi i położony na placu przed domem. Za nim była umocowana drewniana tablica, a na niej ułożona z kwiatów liczba 300. Wielki Książę i Wielka Księżna z osobistościami ze świty wychodzili popatrzeć na ubitego zwierza. Polowanie na dzika zawsze związane jest z ryzykiem, bo zraniony dzik rzuca się na myśliwego, jednak Wielki Książę jako znakomity myśliwy nie pudłował i kładł dzika na miejscu.”

[Tłumaczenie z języka rosyjskiego: Piotr Daszkiewicz i Barbara Bańka]

## Posłowie

W bardzo wiarygodnym artykule Golenki dwa aspekty wymagają komentarza. Po pierwsze, podane przez autora, a także przez Spiridowicza [1928], liczebności populacji niektórych gatunków zwierząt łownych w Puszczy Białowieskiej odbiegają od informacji z innych źródeł. Stan populacji żubrów określony przez Golenkę na 804 osobniki w 1912 roku został sprostowany w drugiej części artykułu na *niewiele ponad 200 sztuk*. Liczba podana w sprostowaniu jest niewiarygodna, ponieważ kilka innych źródeł zgodnie szacuje stan białowieskiej populacji żubrów między latami 1900 a 1914 na 665-770 [Karcov 1903; Ahrens 1921; Spiridowicz 1928]. Być może Golenko chciał sprostować podaną przez siebie liczbę z 800 na 700, a liczba 200 jest skutkiem błędu drukarskiego. Liczba łosi podana zarówno przez Golenkę (40 sztuk), jak i Spiridowicza (60) jest

wiarygodna. Natomiast oszacowanie populacji dzików na 10-12 tysięcy sztuk (Golenko) i jeleni na 25 tysięcy sztuk [Spiridowicz 1928] jest całkowicie nierealne [por. Jędrzejewska i in. 1997]. Bliska prawdy wydaje się być podana przez Golenkę liczba około 4000 jeleni.

Drugim aspektem wymagającym komentarza są opisane przez Golenkę sielankowe relacje między poddanymi a carem: okoliczni chłopci wiwatujący na cześć imperatora, dzieci witające miodem i jabłkami, a otrzymujące w zamian pudła z cukierkami dla całej szkoły itd. Choć zdarzenia te z pewnością miały miejsce, rzeczywiste stosunki między carskim zarządzeniem Puszczy a okoliczną ludnością wierniej oddaje sprawozdanie Karcova [1903]. Przede wszystkim nie tylko obszar zabudowań dworskich wraz z parkiem w Białowieży, które były zwykle zamknięte dla miejscowej ludności, ale także cała Puszcza była w dużej mierze niedostępna dla zwykłych ludzi. Poruszanie się między miejscowościami w Puszczy dozwolone było tylko po niektórych drogach (drogi łowieckie, a więc wszystkie nowo zbudowane, były dla ludności zamknięte, aby nie niszczyć trawy). Wchodzenie do lasu (po zbiór grzybów, w celu wypasu bydła lub na sianokosy) możliwe było jedynie po wykupieniu biletu w zarządzie Puszczy. Swobodne poruszanie się po lesie było zakazane, a podczas legalnych przejazdów przez puszcę chłopcy musieli zachowywać ciszę (nie dozwolone były krzyki i śpiewy, a dzwonki lub kołatki przy uprzęży koni lub wołów musiały na ten czas być zdejmowane lub zawiązywane), aby nie płoszyć zwierzęcy.

Służby łowieckie Puszczy miały duży problem z bardzo rozpowszechnionym kłusownictwem, nielegalnym pozyskiwaniem zasobów leśnych (głównie drewna) i innymi kradzieżami (przede wszystkim gromadzonej paszy dla dzikich zwierząt). Przy karaniu notorycznych kłusowników stosowano nawet kary czasowej zsyłki w głąb Rosji, a służby leśne i straż łowiecką wzmocniono specjalną policją (5 stanowisk na obszar Puszczy). Nic dziwnego, że przy takich ograniczeniach, chwile wolności darowane białowieżanom z okazji przyjazdu cara stawały się lokalnym świętem.

W kwestii relacji dwór carski – miejscowa ludność doskonałym uzupełnieniem opisu Golenki jest relacja szefa carskiej ochrony, generała Spiridowicza. Z tego samego pobytu rodziny carskiej w Białowieży w 1912 roku relacjonuje on następujące zdarzenie [Spiridowicz 1928]: *W dni wolne od polowania car chętnie odbywał piesze spacer. Kilka dni po przybyciu opuścił samotnie pałac, znacznie się od niego oddalając. W pewnej chwili znalazł się przed małą destylarnią, w której chłop-Żyd destylował terpentynę. Pozdrowiłszy chłopca, Car poprosił go o butelkę terpentyny.*

*– To niemożliwe – odpowiedział Żyd – nie sprzedajemy w detalu.*

*Car uśmiechnął się i powiedziałszy chłopcu „Do widzenia”, kontynuował spacer.*

*– O co pytał cię Car? – zapytał Żyda agent ochrony, który w pewnej odległości podążył za carem.*

*– Jaki Car? Gdzie Car? – spytał Żyd i nagle, zrozumiałszy co się stało, padł agentowi do nóg. Był bliski śmierci, myśląc o gafie, jaką właśnie popełnił i oczekiwał strasznych konsekwencji. Dowiedziałwszy się o strachu biednego Żyda, rozbawiony Car kazał mu dać 25 rubli i ponownie poprosić o butelkę terpentyny.*

## Literatura

- Ahrens T. G. 1921. Present status of the European bison or wisent. *Journal of Mammalogy* 2: 58-62.
- Bernadzi E., Bolibok L., Brzeziecki B., Zajączkowski J., Żybura H. 1996. Rozwój drzewostanów naturalnych Białowieckiego Parku Narodowego od 1936 do 1995 r. Fundacja „Rozwój SGGW”, Warszawa.
- Brincken J. 1826. Memoire descriptif sur la foret imperiale de Białowieża, en Lithuanie. Glücksberg, Warszawa.
- Daszkiewicz P., Samojlik T. 2004. Historia ponownego odkrycia żubrów na Kaukazie w XIX wieku. *Przegląd Zoologiczny* 48 (1-2): 73-82.
- Daszkiewicz P., Jędrzejewska B., Samojlik T. 2005. Polowanie księcia Monako Alberta I w Puszczy Białowieckiej w 1913 roku i losy dwóch zabitych przezeń żubrów. *Przegląd Zoologiczny* 49 (1-2): 31-38.

- Daszkiewicz P., Jędrzejewska B., Samojlik T. 2006. Białowieskie muzeum z 1914 roku w relacji Mitrofana Golenki, ostatniego carskiego zarządcy Puszczy. *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 51 (3-4): 229-237.
- Faliński J. B. 1961. Roslinność dróg leśnych w Białowieskim Parku Narodowym. *Acta Societatis Botanicorum Poloniae* 30: 163-185.
- Faliński J. B. 1986. Vegetation dynamics in temperate lowland primeval forest. Dr W. Junk, Dordrecht, Holland.
- Jędrzejewska B., Jędrzejewski W. 2001. Ekologia zwierząt drapieżnych Puszczy Białowieskiej. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jędrzejewska B., Jędrzejewski W., Bunevich A. N., Miłkowski L., Okarma H. 1996. Population dynamics of wolves *Canis lupus* in Białowieża Primeval Forest (Poland and Belarus) in relation to hunting by humans, 1847-1993. *Mammal Review* 26: 103-126.
- Jędrzejewska B., Jędrzejewski W., Bunevich A. N., Miłkowski L., Krasieński Z. A. 1997. Factors shaping population densities and increase rates of ungulates in Białowieża Primeval Forest (Poland and Belarus) in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries. *Acta Theriologica* 42: 399-451.
- Jędrzejewski W., Jędrzejewska B., Okarma H., Schmidt K., Bunevich A. N., Miłkowski L. 1996. Population dynamics (1869-1994), demography, and home ranges of the lynx in Białowieża Primeval Forest (Poland and Belarus). *Ecography* 19: 122-138.
- Karcov G. 1903. *Belovezhskaya Pushcha. Eya istoricheskii ocherk, sovremennoe okhotniche khozaistvo i Vysochaishiya okhoty v Pushche*. A. Marks, St. Petersburg.
- Newerly I. 1989. *Zostało z uczty bogów*. Czytelnik, Warszawa.
- Samojlik T. 2004. Smutny koniec niedźwiedziej historii. W: Jędrzejewska B., Wójcik J. M. (red.). *Eseje o ssakach Puszczy Białowieskiej*. Zakład Badania Ssaków PAN, Białowieża.
- Sokołowski A. W. 1995. *Flora roślin naczyniowych Puszczy Białowieskiej*. Białowieża.
- Spiridowicz A. 1928. *Les Dernières années de la cour de Tsarskoie-Sélo*. Payot, Paryż

## SUMMARY

### Game management and the last imperial hunts in Białowieża Primeval Forest (1912-1913) in the report of Mitrofan Golenko

The paper presents Polish translation of the article by Mitrofan Golenko (originally published in 1935 in Russian in „Vozrozhdenie” magazine) reporting the last hunts in Białowieża Primeval Forest by the Russian tsar and his family that occurred in 1912-1913. In a commentary to the original article, we emphasised the large-scale anthropogenic impact on Białowieża Forest resulting from its status of tsars’ hunting ground in 1888-1914. The major forms of that impact included construction of about 1300 km of linear structures (roads, railway) that cut the forest, localisation of over 100 places of supplementary winter feeding of game, and introductions of animal and plant species for the hunting and aesthetic purposes. In result of these actions associated with game management, Białowieża Primeval Forest was exposed to invasion of non-forest species at an unprecedented scale. The article by Golenko also gave information on the hunting techniques and organisation of monarchical hunts in the early 20<sup>th</sup> century.